

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna w miesiącu 2 tal., a z Dodat. rolniczym 2 tal. 15 sgr.
Na Pocztaach krajowych 2 tal. 18 sgr. 9 fen., a z Dodat. rolniczym 2 tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłaca się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza. Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji przy Placu Wilhelma. nr. 8. Listy do Redakcyi i do Ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 264.

Niedziela 17 listopada 1861.

Nr. 264.

POZNAŃ, 16 listopada.

W obec bliskiego terminu prawyborów, które, jak wiadomo, odbędą się wszędzie, w przyszły wtorek, dnia 19 listopada, zebraliśmy byli w numerze przedwzorajszym Dziennika niektóre do tych prawyborów odnoszące się uwagi i przestrogi. Numer ten został przez policję z niewiadomego nam dotąd powodu, zabrany, przed rozesłaniem go na prowincję. Jakkolwiek oczekiwać nam się godzi, że sąd go z powodu przesztu uwolni, procedura jednak tak bywa przewlekłą z powodu różnych apellacji, iż wybory dawno już miną kiedy to nastąpi.

Otóż w obec takiej perspektywy, zdając się na los szczęścia pod względem losów niniejszego także numeru, powtarzamy w króciutkim i suchym streszczeniu główne punkta obszernego i powiązanego w sobie przedwzorajszego wywodu naszego o wyborach.

Przypomnieliśmy naprzód, że przeciwnikom naszym chodzi, jak sami powiadają, o dostarczenie przez niemiecki wypadek wyborów, dowodu na twierdzenie, jako Wielkie Ks. Poznańskie całkiem już jest niemieczone, i że dla osiągnięcia tego celu stawiają na naczelne hasło: Dawać głosy raczej największemu przeciwnikowi politycznemu, byle nie Polakowi. Wyknawszy potem taktykę ich wyborczą i środki jakimi porządzają, powiedzieliśmy, że partya w tój grze wyborczej oczywiście bardzo nierówna, co naturalnie w większym jeszcze przyciskiem dziś nam powtórzyć przychodzi. W tój nierówności partyi widzieliśmy wszelako powód nie do małodusznego zwątpienia lub rąk opuszczania, ale do tój większej jedności, gorliwości i wytrwałości z polskiej strony. Na zatanie, co więc robić? odpowiadaliśmy: naprzód przytomnieniem sobie wzajemnych programatów i hasła, wyciągając z nich sens moralny, że jak było tak jest sejmowym naszym programem, wyjednać na drodze konstytucyjnej uznanie dla praw narodowych W. Księstwa; powtóre wezwaniem wszystkich polskich wyborców do jak największej gorliwości, jedności i karłości; dalej zaleceniem, aby w razie nadużyć lub bezprawnych zabiegów strony przeciwniej, każdy co o nich pewną ma wiadomość, spisywał sobie natychmiast wiarogodną notatkę: co, gdzie, kto, kiedy i jakie osłów do właściwego przesłać użytku; w końcu raziliśmy, ażeby rozsiewane między lud baśnie zgodzemi z prawdą rozbrajać objaśnieniami, przestrzegając zarazem, żeby wstrzymywać się w obecnych mianowicie tygodniach wyborczych, od każdej okazji do burd, zajść gwałtownych i bijatyk, któreby przeciwnikom mogły za pozorny argument wyborczy przewalko ludności polskiej posłużyć.

Rzecz naszą zamykaliśmy najmocniejszym zaleceniem, aby polscy wyborcy, trzymając razem zgonię, niezlomnie i bezwarunkowo, nie dawali się jednak porywać śród gorąca walki wyborczej, zaciętym i ślepym namiętnościom. Prawo i prawda, mógliśmy, naszym hasłem; w niem rękojmia ostatecznego zwycięstwa. Kto pod takim walczy hasłem, temu godność i spokój, obok jedności przystoją. Niskie podstępny, szal nienawiści, poziome intrygi, nikczemne pobudki, tój bardziej wrzawy i gwałty wszelakie, niech będą od nas dalekie; a wtedy, chociaż ulegniemy na niejednym punkcie, wyjdziem jednak z tój porażki z błogiem uczuciem sumiennie dopełnionego obowiązku obywatelskiego, ze spokojem i pogodą w sercu na czole.

Poznań, 16 listopada. Z pomiędzy różnych manerów wyborczych stronnictwa, któreby wybory w myśl nie-niektórych programatów skierować pragnęło, przytaczamy na teraz jeden tylko. Wszyscy nauczyciele i sołtysi w Krotoszyńskim odebrali pocztą, pod przepaską, (na koszt odbierającego) drukowane po polsku odezwy, na których u dołu stoi podpis: „Komitet wyborów sejmowych w Krotoszynie.“ Odezwy te, ze stylu, oraz z treści tych odezów, widoczna, niemieckito jakiś komitet wyborczy, albo ktoś co się pod jego nazwę podszywa, usiłuje w ten sposób obalamucić polskich sołtysów i polskich nauczycieli. Co także w tych drukowanych odezwach uderza, to okoliczność, że z pomiędzy wyraźnych przepisów prawa prasowego, na tych

drukach nie masz wcale wymienionej drukarni z której one wyszły. Zwracając na to uwagę pana prokuratora królewskiego, spodziewamy się, że nieomieszka stosownie przeciwko tym drukom wytoczyć kroki sądowe. Co do samejże treści tych druków, odezwa do nauczycieli zwraca ich uwagę, że żywotnym dla nauczyciela wiejskiego pytaniem, czy ma być nadal unizonym sługą i podwładnym księży? dając do zrozumienia, iż dotychczasowi (to jest polscy) posłowie z Krotoszyńskiego, nie przestrzegali interesów tych nauczycieli, że więc dobrzeby zrobili nauczyciele trzymając z większością wyborców miasta Krotoszyna (to jest z niemiecką). Odezwa natomiast „Do wiejskich gospodarzy powiatu krotoszyńskiego i pleszewskiego“, sołtysom przesłana, przypomina im, że więcej płacą podatków od szlachty, że prusey królowi wolność ojcom ich dali, że ceny gruntu spadają w skutek niepokojów i nieporządku, że lepiej kiedy policja przez sołtysów a nie przez szlachtę jest sprawowana, i tym podobne rzeczy, wyciągając stąd sens moralny, iż gospodarzom wiejskim należy trzymać przy wyborach z mieszczanami krotoszyńskimi (tj. z Niemcami). Dla każdego rozsądnego wystarczy prosta wzmianka o tych odezwach; wytykania podstępnej ich dążności nie potrzeba.

Poznań, 16 listopada. Wiadomości nadchodzące z teatru wojny w Hercegowinie i z ziem ościennych, nabierają z każdym dniem wagi, wypadki bowiem tamtejsze, tak jak się teraz układają, mogą stać się w bardzo bliskim czasie punktem wyjścia ruchów narodowych i powikłań politycznych, które nagle przyspieszają rozwiązanie kwestyi wschodniej, od tak dawna nad Europą wiszącej, pierwszorzędną zajmą zarazem miejsce nie tylko w dalszych losach Austrii i Rosyi, ale także w zapowiadanych w wielu stron przetworzeniu się ogólnego politycznego systemu mocarstw i państw europejskich. A przecież pomimo wagi i donośności owych nowin, są one dla wielkiej masy czytelników, tak niejasne, pomieszane, zagadkowe, że niejednym zorientować się nie może, kto, gdzie i o co właściwie się bije, i co znaczą te najróżnorodniejsze nazwy geograficzne, które w lakonicznych telegramach czytamy. Na czasie więc będzie, tak rozumimy, nie zapuszczając się w dalekie domysły i głębokie kombinacje polityczne, streścić i uporządkować przychodzące z tamtych stron wiadomości, żeby czytelnikowi rozjaśnionej nieco dostarczyć podstawy do zrozumienia dalszych depezy, jakie zapewne coraz to gęściej od wybrzeża dalmackiego przychodzić teraz zaczną. To co powiemy nie będzie nic nowego zawierało, dla wielu jednak pożądanem może będzie powtórzenie i zestawienie elementarnych dat historycznych, statystycznych i bieżących politycznych.

Przedewszystkiemu wypada rzucić uważnym okiem na jeograficzną kartę Turcji europejskiej, żeby się zorientować należycie w teatrze wypadków. Czytelnik ujrzy na południu Dunaju księstwo serbskie, własność mające księcia, Michała Obrenowicza i własny zarząd narodowy, ale zostające w stosunku hołdowniczej zależności od Partji Ottomańskiej, która między innymi ma prawo utrzymywania tureckiej załogi w twierdzy panującej nad naddunajską serbską stolicą, nad Białogrodem (Belgradem). Na zachód księstwa serbskiego, rozciąga się obszerna prowincja turecka, bezpośrednio Porcie Ottomańskiej poddana i przez tureckie władze sprawowana: Bośnia. Zamieszkuje ją gmin słowiański, po większej części nauk Chrystusa wyznawający, nad którym jednak przewodzi arystokracja miejscowa, to jest begowie i agowie, którzy słowiańskiego będąc także pochodzenia, mahometniską od dawna przyjęli religiją i w dużej części ztuczeli w obyczaju i języku. Na południe Bośni leży kraik Czarnogórski (Montenegro), od południa i zachodu przez Albanią w kłamerę objęty, na zachód zaś oddzielony od morza Adriatyckiego austriackimi posiadłościami tak zwanego Królestwa Dalmacyi, czyli Wybrzeżem. Księstwo więc Czarnogórskie, które sprawuje młody książę Mikołaj, lubo od wieków, jeżeli nie z prawa pisanego to przynajmniej faktycznie całkiem prawie jest niepodległe i w bardzo tylko luźnym stosunku imienniej zależności hołdowniczej od Turcyi zostaje, otoczone jest i odcięte od reszty świata ze wszystkich czterech stron posiadłościami czysto tureckimi lub austriackimi, tak że ilekroć w mniej przyjaznych z temi państwami znajdując się stosunkach, musi gwałtem lub podstępem torować sobie drogę dla zacerpienia powietrza z zewnątrz i dla zaopatrzenia się w żywność, strzeliwo i inne pierwszorządne potrzeby; kraj bowiem czarnogórski, bardzo górzysty i przez bitną wprawdzie ale szczupłą ludność słowiańską zamieszkały, mało produkuje płodów surowych a nic zgola przemysłowych wytworów. Na zachód wreszcie Bośni i Czarnogóry rozciąga się wzdłuż morza Adriatyckiego długie i coraz zwiężające się ku południu wybrzeże, Dalmacyą zwane a do Austrii należące.

Otóż przedewszystkiemu, żeby zrozumieć to co się na tym teatrze dziejowym teraz odgrywa, przypomnieć sobie wypada, że różne te nazwy: Serbii, Bośni, Czarnogóry i Dalmacyi, różne rozgraniczenia tych krajów i różne berła którym ulegają, przypadkowym, że tak powiemy, są tylko zdarzeniem historii; w rzeczy jednak samój jeden naród słowiański, jednego nawet plemienia, to jest serbskiego, różniamiennie te kraje zamieszkuje, a więc w bardzo ściśłym porozumieniu duchowym ze sobą zostaje, na przypadkowe granice nie

bardzo zważając. Patrząc więc na to, co się w jednym z nich dzieje, rozłączając go nigdy w myśli nie należy od ościennych; albowiem żywe są tam wzajemne sympatyje ple-mienne i jedna spólna myśl narodowa serbska snuje się we wszystkich, jakoby nie czerwona w wątku dziejowym, pomimo odmiennych każdego kolei.

To przypomniawszy, rzucmy okiem na stan rzeczy i zakrój kwestyi politycznej w każdym z tych krajów, z osobna wziętym.

A naprzód co do Serbii właściwej, to jest Księstwa Serbskiego, stosunki między tym krajem a Portą, od dawna już naprężone, doszły ostatnimi czasy do bardzo wielkiego stopnia drażliwości. Zebrana w sierpniu r. b. w Kragujevacu, drugiej serbskiej stolicy, skupczyna krzyli sejm narodowy, dając wyraz powszechnym życzeniom kraju, uchwaliła szereg najważniejszych reform lub rozporządzeń, z pomiędzy których podnosimy mianowicie zmianę tronu elekcyjnego na dziedziczny przez adopcję w rodzinie Obrenowiczów (książę Michał jest bowiem bezdzietny), oraz dekret organizujący gwardyę narodową w liczbie 50,000 ludzi. Pierwsza z tych uchwał ma na celu ukrzepienie wewnętrzne Serbii przez uchylenie jej nadal od intryg i wpływów tak tureckich jak zagranicznych, wracających regularnie przy każdym nowem obsadzeniu tronu książęcego; druga stanowi niejako dopełnienie pierwszej, zdając księcia do rąk liczną, zorganizowaną i bitną siłę zbrojną ku obronie dotychczasowych swobód kraju a ewentualnie ku wywalczeniu zupełnej niezależności od Porty. Turcy krzywo wprawdzie spogląda na to wszystko, ponieważ z jednej strony służy Serbii prawom samodzielnego urządzania wewnętrznych swych stosunków byle zewnętrzne zwierzchnictwo sułtanów tureckich uznawają; ponieważ z drugiej strony Porta sił odpowiednich nie posiada, by wdawać się w zaciętą wojnę z Serbią, musi więc na teraz przestać na mniej lub więcej jawnych oznakach żywej niechęci. Niechęć ta i podejrzliwość odbiły się mianowicie w wypadku półrocznych blisko rokowań serbskiego wysłannika do Carogrodu. Z wiosny już udał się był do stolicy sułtana, w nadzwyczajnem poselstwie od rządu serbskiego, serbski minister Garaszanin, który miał wyjednać u Porty uznanie różnych swobód serbskich, nie bardzo ściśle przez Turcyę przestrzeganych, mianowicie w przedmiocie stosunku miasta Białogrodu do panującej nad niem twierdzy tureckiej i w przedmiocie jurysdykcji jakiej Turcy w Serbii przebywający, ulegać mają. Półroczne blisko posłannictwo Garaszanina na niczém jednak spełzło; na jego wszystkie noty odpowiadała Porta wykrętami i sofizmatami, którychby europejska dyplomacya pozazdrościć jej mogła; tak że serbski wysłannik, podawszy w miesiącu zeszłym notę pożegnalną, opuścił Carogród by wrócić do domu. Dzienniki serbskie powtarzając osnowę różnych tych not i odpowiedzi, taką znaczącą dodają w końcu uwagę: „W istocie nie na drodze to negocjacyi Serbia dawniej cokolwiek kiedyś otrzymała. Należy to wiedzieć raz na zawsze.“ Nie o sobie tylko samem wszelako w ciasnych swych granicach dzisiejszych, Księstwo Serbskie myśli. Czują jego mężowie stanu, czuje cały naród, że tylko szeroko zakreślona spólnością interesów i usiłowań, zdołają się oprzeć skutecznie przemocy tureckiej i pożądaną niezależność zupełną kiedyś wywalczyć. Ztąd więc Księstwo Serbskie nie tylko jest uważane przez Serbów bośniackich, hercegowińskich, czarnogórskich, albańskich i dalmackich, ale także uważać się zdaje samo siebie za środek i jądro, za tarcz i miecz całego w ogóle serbskiego naroda a może całej południowej Słowiańszczyzny; ono bowiem wyobraża poważny związek niepodległości, organizacyi i wykształcenia, około którego reszta serbskich żywiołów powoli kupić się winna. To też znoszenia się Serbii z malkontentami Bośni i z powstańcami Hercegowiny, ciągle są i żywe; pomiędzy zaś serbskim księciem Michałem a czarnogórskim księciem Mikołajem, ma nawet istnieć, wedle powszechnego i dość uzasadnionego, jak się zdaje, mniemania, tajny traktat wzajemnej pomocy na pewne ewentualności. Kto zaś rzuci okiem na mapę, ten się przekona, że ściśle połączenie dwóch na wpół niepodległych księstw Serbii i Czarnogóry we wspólną myśl antyturecką, odcina całą Bośnią od reszty państwa tureckiego, mianowicie jeśli armia turecka w Hercegowinie, będąca na tym punkcie jedynym jeszcze środkiem i jedyną rękojmnią łączności Bośni z Turcyą, porażona i rozbita całkiem zostanie, na co się zanosi. Co do zagranicznych stosunków Serbii powiedzieć można, że tak potężny niegdyś w tym kraju wpływ rosyjski zmalał nieskończenie, między innymi także w skutek wieloletnich usiłowań polskich; wpływ zaś francuski stanowczo teraz w Belgradzie przeważa.

Zwracamy się do Bośni. Dzisiejsze tureckie wielkorządztwo bośniackie obejmuje, prócz tak zwaną Bośnią właściwą, w północnej swej części turecką Chorwacyą, której stolicą Banialuka, na południe zaś Hercegowinę ze stolicą Mostarem. Chorwacya turecka pod względem składu i usposobienia słowiańskiej swej ludności mało się różni od austriackiego Pogranicza wojskowego i od austriackiej Chorwacyi, z którą zapewne prędzej czy później się połączy. Bośnia właściwa czyli środkowa część wielkorządztwa całkiem niemal sturczona w swojej arystokracji ziemsko-feodalnej, to jest w swoich begach i agach, w nich jednak

znajduje główne ognisko malkontentów i wracających powstańców przeciwko powadze Porty, a to z powodu niemiernego czy też rzeczywistego uszczerbienia ich swobód i przywilejów przez reformy sułtanów Mahmuda II i Abdul Medzyda. W Hercegowinie, która przez wieki odmienne od właściwej Bośni przechodziła koleje historyczne, gmin popospolity górali (bo cały kraj jest przeważnie górzasty) nie tylko że jest serbskiego pochodzenia, ale także chrześcijańską wyznaje religią; szlachta ziemską wszelako, czyli begowie, są mahometanami prawie wszyscy, podobnie jak w Bośni środkowej, co jednak nie przeszkadza, iż od lat wielu ci mahometanscy begowie łączą się z chrześcijańską ludnością czyli z rajasami we wspólnych usiłowaniu ku otrząśnięciu się z pod niezdolności jarzma gubernatorów tureckich. Nie będziemy tu powtarzali historyi powstania hercegowińskiego z r. 1853, które Omerowi paszy udało się wtedy chwilowo stłumić, przypomniemy wszelako, że w niewielkim tym kraju (ludność Hercegowiny nie przenosi bowiem 630,000 dusz, w której liczbie 25,000 mahometan) Porta nie potrafiła od owego czasu nigdy przywrócić zupełnej powagi urzędników swoich i kontenta być musiała, kiedy górale i begowie jawnej nie rozpoczynali wojny. Najgorzej zawsze stały rzeczy w południowo-wschodniej części Hercegowiny, to jest u samej granicy czarnogórskiej. Lat temu kilka, trzy nahlie czyli okręgi: Librnika, Piry i Drobnika, niemogąc już znieść ucisku i zdzierstwa tureckich baszów, mudyków i zablisów (wielkorządzców, komisarzy okręgowych i żandarmów) wręcz się ogłosiły poddaniem księcia Czarnogóry, co po dziś dzień jeszcze stanowi jeden z punktów spornych pomiędzy Turcją a Czarnogórą; w niedostępnym zaś dla gór, wąwozów i przepaści swoich okręgu Zięj Góry (mniej więcej na linii od Trzebini do Niksicza) bunt i powstania zamieniły się w rodzaj chronicznej choroby. Od roku 1857 regularnie co wiosną i co jesienią rozpoczynają się tam na nowo kroki nieprzyjacielskie pomiędzy wojskiem tureckim a Hercegowińcami. W zimie dla śniegów i strasznej w górach zima, latem dla nieznośnej gorąca i zupełnego wysychania rzek i wozobiorów, od natury wymuszone panuje zawieszenie broni. Tegoroczne powstanie hercegowińskie, przeciw któremu Omer pasza na próżno od kilku miesięcy z liczną armią się wysłał, przybrała dużo szersze i poważniejsze rozmiary. Cała niemal Hercegowina jest w ogniu i cała zdaje się wręcz wypowiadać swój program: stanowcze zrzucenie tureckiego jarzma i połączenie się z niepodległą Czarnogórą, którą nie rzecz, nie odległość, nie plemie, nie duch dwa te sąsiednie kraje ożywiający, ale tylko nazwa jeograficzna i przemocą oręża narzucone prawo tureckie, rozdziela. Najwybitniejszym bo najgłośniejszym przywódcą tych powstańców hercegowińskich, zdaje się być Łukasz Wukałowicz, wojewoda okręgu czy też rodu Zubców (mówimy: „czy też,“ w podawanych nam bowiem przez dzienniki imionach własnych hercegowińskich, nazwiska osad lub okręgów mieszczących się ciągle niemal z rodami lub plemionami zamieszkującymi te okręgi, tak że np. Zubce lub Baniany, znaczy raz miejsce zamieszkania, drugi raz mieszkańców).

Czarnogóra, która od czasu nieszczęsnego rozgromu i śmierci serbskiego króla Łazarza na Kosowem Polu (1389 r.), sama jedna potrafiła wzbronić zwyciężkim Turkom przystępu do swych gór i wąwozów, używa, jak się rzekło, od wieków niepodległości faktycznej, jakkolwiek otoczona z trzech stron potęgą turecką a z jednej austriacką, uznawała od czasu do czasu rodzaj imiennego niby zwierzchnictwa Turcy nad sobą, rzeczywście jednak ciągle od wieków w wracającej z nią jest wojnie. Mały ten kraj, rządony od lat kilkuset przez każdorazowego swego biskupa, który przyodziewał zawdy świecką także godność księcia a używał tytułu władcy, nie obejmuje więcej nad 250,000 dusz; ale każdy męski mieszkaniec nosi tam strzelbę, pałasz, pistolety i kindżał, każdy od dziecka wprawny do trudów. W r. 1851 oddzielił ówczesny władca Daniel władzę duchowną od świecką; ostatnią sprawuje teraz młody syn Daniela Niegusza, książę Mikołaj, który postępując z duchem wieku, w dyplomatyczne także wdał się stosunki z Europą i szczególnych względów cesarza Napoleona zażywa. Od lat dziesięciu Czarnogóra po raz już trzeci w jawnie wypowiedzianej z Turcją zostaje wojnie. W r. 1852 tenże sam co i dzisiaj wódz naczelny, Omer pasza, rozpoczął kampanię przeciw Czarnogórze, która się zakończyła pośrednictwem Austrii. W r. 1858 Porta wysłała znowu przeciw Czarnogórze liczny korpus pod pozorem naruszenia granic, rzeczywście jednak w celu zmuszenia Czarnogórców do uznania zwierzchnictwa sułtana. Zupełna klęska Turków pod Grahovem, na gruncie Hercegowiny u samej północnej granicy Czarnogórze, zakończyła ówczesną kampanię. Tego lata rozpoczął Omer pasza znowu kampanię w tamtych stronach, właściwie niby w celu usmierzania powstania hercegowińskiego; z nagromadzonych jednak sił wojennych, oraz z całego planu i przebiegu kampanii widać, że Portie o to także głównie chodziło, żeby raz jeszcze ujarzmić Czarnogórę a przynajmniej zgasić niebezpieczne to ognisko niepodległości serbskiej. Pod pozorem obecności kilkudziesięciu Czarnogórców w szeregach powstańców hercegowińskich, oraz pod pozorem naruszenia granic, ogłosił Omer pasza Czarnogórę w stanie blokady, co oczywiście dla tego zewsząd zamkniętego kraiku najcięższym jest ciosem. Oddział Czarnogórców odpowiedział wprawdzie na to wypowiedzenie wojny, orężnym napadem na zalogę turecką jedną z wysepki jeziora Skadarskiego; książę Mikołaj jednak, niechcąc przedwcześnie śmiertelnego rozpocząć boju, w którymby może miał Europę przeciw sobie, pragnąc więc zachować pozory neutralności w walce Omera paszy z Hercegowińcami, wystosował w odpowiedzi na tę blokadę memoriał do mocarstw europejskich, w którym przypomniawszy jak dalece posuwał przestrzeganie neutralności (jak wiadomo pozwolił on być nawet konwojom tureckim, wiozącym żywność dla oblezionej przez powstań-

ców hercegowińskich twierdzy Niksicza, przechodzić przez grunt czarnogórski), wzywa mocarstwa, aby wzięły niepodległość Czarnogóry w swą opiekę.

Zatrzymać się teraz pobieżnie wypada nad kolejami tegorocznej kampanii Omera paszy. Naczelny wódz turecki zgromadziwszy w ciągu lata z wielkim trudem dwa korpusy armii, rozciągnął je w Hercegowinie na północnej granicy Czarnogóry od Trzebini aż do Drobnika, opierając się o warowne zamki i małe twierdze Trzebini, Kłobucka, Niksicza i Gacka, a główne siły koncentrując w dolinach i wąwozach od Gacka na Piwę ku Czarnogórze prowadzących. Tym sposobem przecinał komunikację pomiędzy Hercegowiną i Serbią a Czarnogórą, groził jej ostatnie; a zarazem ciałą całą potęgą na głównym ognisku hercegowińskiego powstania. Siły jego wynosiły około 40,000 ludzi, w tej liczbie 25,000 regularnego wojska, a 15,000 baszibozyków czyli nieregularnej zbieraniny. U południowej granicy czarnogórskiej, to jest w Albanii, odosobnione i słabe tylko stały oddziały tureckie; doraźne więc walki w tej okolicy, mianowicie nad jeziorem Skaderskim (Skutari), o których dochodzą niekiedy wieści, nie stoją w związku z planem głównej kampanii, ale odnoszą się do powstańczych ruchów albańskiego powiatu Zubczy czyli Zubców (który niegdyś do Czarnogóry należał, serbską ma ludność i rozciąga się od Skutari do Spizy) z Turkami. Na głównym teatrze wojny, to jest w Hercegowinie, toczyły się przez miesiąc wrzesień i połowę października walki powstańców z Omerem paszą z różnym stron obu powodzeniem; powstańcy jednak w ogóle z większą z nich wychodzili korzystają. Omer pasza widząc, iż nie uda mu się wywabić powstańców z gór, a chcąc przed rychłą i srogą w tamtych stronach zimą opanować znaczniejsze stanowiska i przygotować się do przepędzenia w nich zimy, ściągnął w połowie października znaczniejsze siły około Gacka i Niksicza, ruszył z nimi w dolinę Piwy, opanował samą Piwę, a rozłożywszy się i umocniwszy w obszernych gmachach tamtejszego klasztoru, wysłał oddziały na sprowadzenie żywności. Powstańcy rozpoczęli niebawem szereg śmiałych i zręcznych ze sobą powiązanych wypraw. Podczas kiedy Łukasz Wukałowicz robiąc na lewym skrzydle tureckim dywersją, rozbił oddziały tureckie pod Trzebinią, główne siły powstańców staczały z Omerem paszą szereg zwyciężkich bojów od dnia 20 do 26 października, których ostatecznym było wypadkiem, że Hercegowińcy zdobyli szafce warownego obozu tureckiego pod Piwą, rozbili obóz, zabrali wielką ilość broni i zapasów, kładąc trupem do tyśiąca Turków. Wedle ostatnich wiadomości jądrowi armii Omera paszy, z takim trudem i kosztem zgromadzonej, jest rozbite, zniszczone lub zdemoralizowane, a rozproszone niedobitki poschraniały się do twierdz Gacka, Niksicza i Trzebini. Zapół między powstańcami rośnie w skutek takiego świetnego zwycięstwa i szerzy się w spokojnych dotąd powiatach i ziemiach. Słyszymy już o zajęciu komor i posterunków tureckich wzdłuż granic Dalmacji, przez powstańców, i o wybuchu powstania cząstkowego w samejże Bosnii. Serbia i Czarnogóra, z ręką na szabli, wytyżają oko i ucho na to co się u boku dzieje, a w całej południowej Słowiańszczyźnie przyspieszone bicie porusza serca.

Zbierając więc w dwóch słowach to co się wyżej powiedziało: walka która w tamtych stronach się toczy, jest tylko, nominalnie, walką Omera paszy z powstaniem w Hercegowinie; serbskie jednak kraje Bośni, Czarnogóry i Księstwa Serbskiego najwyższy moralny, a poniekąd i materialny biorą w nią udział; sympatye te rozciągają się aż na wybrzeże dalmackie, pod austriackim zostające panowaniem. Dziś gdzie Omer pasza na głowę porażony, oczekiwac można dużo donośniejszego rozwoju wypadków. Jeżeli rzucim okiem na zachowanie się mocarstw zagranicznych w obec tych ruchów, ujrzymy, że moralnymi sprzymierzeńcami wyzwalających się z pod jarzma tureckiego Serbów, Rosya i Francya, Rosya wszelako tak jest mocno przez Polskę i przez własne stosunki wewnętrzne w tej chwili sparaliżowana, że o zbieraniu dla siebie zniwa z długoletniej swojej propagandy słowiańskiej w krajach tureckich, myśleć na teraz nie może. Z Turcją trzymają Anglia i Austria: pierwsza z zazdrości do Rosyi i Francyi, druga z obawy, ażeby ruch słowiańskiego wyzwolenia nie ogarnął własnych jej krajów. Dawniej, kiedy myślała, że tym sposobem turecką Chorwacy i Bosnią dla siebie zagarnąć potrafi, podzywała ona opozycyjne ruchy Hercegowiny, Bośni i Serbii; dziś natomiast, jak powszechnie twierdzą, zawarła nawet z Turcją tajemny traktat wzajemnej gwarancji słowiańskich prowincji na przypadek ich powstania. Ślady widoczne obecnej przychylności Austrii dla Porty widzimy w ułatwieniach jakie jej czyni, pozwalając przez swoje dalmackie terytorium przechodzić posiłkom i dowozom tureckim, drogą morza przybywającym; widzimy je także w niekorzystnym dla sprawy słowiańskiej farbowaniu wszystkich depeszy telegraficznych, które się po Europie rozchodzą z nadbrzeżnych miast austriackich Dubrownika (Raguzy) Kotaru (Cattaro) i innych dalmackich, o wojennych wypadkach w Hercegowinie i Czarnogórze. Obecna polityka Austrii tém można także poniekąd wytłómaczyć, że ruch dzisiejszy w Słowiańszczyźnie tureckiej wymierzony jest wprawdzie przeciwko Turcyi przez ludy w nim udział biorące; zagraniczni jednak tego ruchu podlegacze i sterownicy prowadzą i wyszukują go widocznie w kierunku przeciw Austrii wymierzonym.

N. Pan raczył nadać snyderowi profesorowi Kissowi w Berlinie, order królewski koronny trzeciej klasy. Kandydata wyższego zawodu nauczycielskiego, dra Jana Kaspra Petersa przy gimnazjum chełmińskim mianowano etatowym nauczycielem przy tymże zakładzie.

Berlin, 15 listopada. Minister spraw zagranicznych, hr. Bernstorff, konferował wczoraj przydłuższy czas z mi-

nistrem stanu Auerswaldem, a następnie z posłem duńskim Quaade. Później przyjmował ten minister pełnomocnika francuskiego le Clercq. Zdaje się, że pan le Clercq nie opuszcza jeszcze Berlina, jak na pewno twierdzono, gdyż konferował nie tylko w tych dniach kilka razy z dyrektorem ministeryalnym Delbrückem, ale nadto najął sobie pomieszkanie na dłuższy czas.

— Dwa towarzystwa spekulacyjne hamburskie zakupiły z arsenałów pruskich 42,000 strzelb Minięgo wyranżerowanych, a mianowicie jedno z nich 30,000, drugie 12,000 sztuk. Za karabin zapłacono w przecięciu 2 talary 20 sgr.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 14 listopada. Dzisiaj odbyło się pierwsze od czasu zaprowadzenia stanu wojennego, posiedzenie ogólne rady stanu. Prezjdujący w niej generał Lüders, zagał je odpowiednią przemową.

Suchozaniet wyjechał wczoraj z generałem Todtlebenem na inspekcję twierdzy Brzeście Litewskiego ale ma tu jeszcze wrócić. Po co? niewiadomo, ile że Lüders z Suchozanietem nie bardzo się kochają od lat kilku, to jest od czasu jak Suchozaniet, w swoim charakterze ministra wojny, chciał Lüdersa oddać pod sąd wojenny, z powodu malwersacji popełnionych w jego korpusie za czasów wojny krymskiej, a za które jednego z podkomendnych Lüdersa, generała Statlera, zdegradowano w żołdacy. Zresztą Lüders, który ma już 70 lat z okładem, czerstwym jest jeszcze starcem.

O kolejach jakie Wielopolski w Petersburgu przechodził, nic tu niewiadomo, okrom depeszy która tu podobno w tych dniach nadeszła z doniesieniem, że cesarz łaskawie go przyjął.

Z uwiezionych temi dniami rabinów, dwaj nie są wcale poddani rosyjskimi, a mianowicie rabin Ber Mejsels jest poddany austriackim (pochodzi z Krakowa), kaznodzieja zaś Jastrow poddany pruskim (pochodzi z Poznańskiego).

Obowiaski generał-gubernatora sprawuje w mieście zmarłego Gersztencewja, generał Merchelewicz, głową zaś kierującą w namiestnikostwie jest jak dawniej Platonow.

Niektóre gazety niemieckie objaśniają w ten sposób tragiczną i tajemniczą śmierć Gersztencewja, że Gersztencewja miał się pokłócić z Lambertem z powodu szturmów na kościoły, przyczém przyszło do obelg a nawet policzków wzajemnych. Ponieważ pojedynkować się nie mogli z uwagi na wysokie stanowisko, ciągnęli więc losem kto ma zginąć. Los padł na Gersztencewja, w skutek czego przyszedłszy do domu w łeb sobie strzelił. Trzy miał kule w głowie, męczył się przez kilka tygodni, wreszcie przy wyjmowaniu ostatniej skołał. W pierwszych chwilach maligny po strzeleniu sobie w łeb, wołał bezprzestannie samobójca: „Stomy dawajcie więcej słomy!“ Jedni się domyślali, że chciał słomą podpalić i spalić przekletą dla Moskali Warszawę, inni, że ruszony ludzkim uczuciem wołał o słomę dla jeńców rozciągniętych na zimnych kamieniach kazania w cytadeli.

— Piszą do Czasu: Na prowincyi zostało znowu kilka kościołów znieważonych przez żołnierzy. W skutek tego kościoły w Pajęcznie i w Starych Krzepicach, zostały zamknięte.

Na placach Warszawy budują dla żołnierzy budy (baraki) z desek, które zastąpić mają namioty płócienne. Widać więc, że nas przez całą zimę myślą cisnąć. Wielu żołnierzy z powodu ciągłej i męczącej służby, choruje na dynteryę. Lazarety zapełniają się. W tych dniach był rewizje w bożnicach warszawskich i u członków dozoru bożniczego. Szukano tam Bóg wie czego przez całą noc.

Donosząc o zamknięciu kościołów w Warszawie, rząd rosyjski ogłosił w Dzienniku Powszechnym, że zstawia władzy duchownej wszelką swobodę w dochodzeniu wypadków dnia 15 października. Zamiast czekać na rezultaty tego śledztwa, uwieził sam sędziów duchownych o śledztwa gwałtów wyznaczonych, obawiając się, aby bezprawie straszne, już i tak jawne, jeszcze w okropniejszej formie nie ukazało się postaci, a myśląc, że w ten sposób załagodził prawdę, postanowił fałsz przedstawić.

Swobodę dochodzenia rząd duchowieństwu zostawił następującą:

1) Na wezwanie konsystorza o delegowanie asesora sądowego w dniach 17, 18 i 21 października N. 2321, 2349 i 2349, komisya rząd. wyznań religijnych i oświecenia p. dnem 9/21 października N. 10,362 odpowiedziała, żadał jednego dnia zwłoki. Konsystorz czekał trzy dni, i nie mogąc doczekać się delegowania żadanego asesora, rozpoczął śledztwo w d. 24 października.

2) Z delegowanych przez konsystorz do prowadzenia śledztwa: ks. Rzewuskiego, ks. Dorobisa, ks. Witmana, ks. Wyszyńskiego i ks. Chmielewskiego, trzech ostatnich wzięto do cytadeli, i na ich miejsce konsystorz musiał delegować innych, mianowicie ks. Nowodworskiego i ks. Szabrańskiego.

3) W dniu 28 października w czasie prowadzenia śledztwa u Fary, członkowie przez konsystorz wyznaczeni i świadkowie, przez policję wezwani zostali do rozejścia się z zagrożeniem aresztowania. Śledztwo dalsze prowadzone w konsystorzu, dokąd policja wejść nie śmiała.

Oto taka była swoboda dochodzenia gwałtów, przez wojsko rosyjskie popełnianych.

Z tegoż niedokończonego śledztwa, o ile wiadomo, okazało się: że do kościoła Bernardynów żołnierze wpadli z za wielkiego ołtarza, jedni z bronią, drudzy bez broni i na ich czele dwaj oficerowie z dobytymi pałaszami, wszyscy w czapkach na głowie. Czy ludzie ci przeżegnali się za ołtarzem, nie wiemy. Jeżeli to zrobili, to lepiej byłoby zamilczeć o tem, jak chełpić się z tej ironii Bogu i ludzkości. Jednocześnie z korytarza klasztornego wpadli żołnierze w czapkach, bez broni i otworzyli drzwi, przez które puścili żołnierzy z bronią.

Z jaką delikatnością „wyprowadzili za ręce“ z kościoła, dowodzą zeznania których tylko kilka przytoczę, mianowicie: jeden świadek zeznał, że przed wielkim ołtarzem, widział jak wojskowy ranił pałaszem w głowę; drugiemu przecięto usta; trzeci widział zranionego w tył głowy; czwarty zalił się na ząb wybity; piąty raniony bagnetem w głowę; a po wyprowadzeniu z kościoła opatrywanym był w zamku itd. Może i ten fakt zaprzeczają, że 15letniego chłopca oficer gonił z pałaszem po kościele i ciął go w głowę, chłopak upadł, żołnierz nadbiegł, pchnął go bagnetem, podniósł i rzucił za wielki ołtarz.

W kościele katedralnym, żołnierz obruszywszy kratę, obluźowali ją i tym sposobem z tej połowy drzwi wyrwali sztabę z rygłem, a z prawej połowy skrzywili sztabę, i drzwi puściły. Falszem jest jakoby wpuszczając noszących wodę, wypuszczono wojsko, bo do kościoła z żywnością i wodą wojsko nikogo nie wpuszczano i w tym celu na dachu nad kościołem postawiono czterech żołnierzy z bronią. Tych żołnierzy sprawozdawca rosyjski nie zaprzeczy. Świadczenie zeznali: że w kościele św. Jana w dzieli rannych w kaplicach: Matki Boskiej, św. Sakramentu, P. Jezusa, przed wielkim ołtarzem, w nawie kościoła, pod chórem, w zakrystyi i na schodach nawet do kapitularki. Jeden ze świadków zeznał, że przed schodami kaplicy P. Jezusa na posadzce widział kałuże krwi. Niektórych opatrywano w szpitalu w cytadeli. Po wyprowadzeniu kobiet z kościoła, żołnierze sami w nich zostali, nic więc dziwnego, że ślady krwi z kościołów znikły, na to dostatecznym było kilka minut czasu.

Przy śledztwie w kościele Bernardynów znaleziono w zakrystyi oderwany zamek od szufłady z której zabrano wszelkie kosztowności i pieniądze złożone tam przez obecnych w kościele i sądujących, że chrześcijanie sprzęty kościelne szanować będą; wszystkie szafy do bractw należące pootwierano, w kaplicy św. Władysława figurę anioła z ołtarza zrzucano z odtraconym skrzydłem i częścią kolumny, w tejże kaplicy drzwi do ogrodu naruszone, widać próbowali czy i tam pieniądze nie znajdują; w kaplicy Matki Boskiej Loretańskiej w drzwiach szyby wybite, i drzwi do ambony porabane. W kościele zaś św. Jana prócz uszkodzonej kraty, o której wyżej wspominałem, znaleziono: drzwi do dzwonicy wyrabane, ławki i krzesła uszkodzone, zerwany wierzch z tronu arcybiskupiego, i utracona łaska z grobu marszałka sejmowego Mafachowskiego. Wszystkie te szczegóły są stwierdzone; ileż innych możnaby wykazać, poprzez zaprzysiężonymi świadkami; na ileż znów gwałtów nie ma świadków, lecz widzi je Bóg wszechmocny i ukarze.

AUSTRYA.

Wiedeń, 11 listopada. Piszą ztąd do Czasu: Różne przypisują powody przybycia generała hr. Mensdorff-Pouilly, namiestnika Galicyi do Wiednia. Niektórzy, jak wiadomo opatrują w nim już oddawaną następcę hr. Rechberga w ministerstwie spraw zagranicznych, teraz atoli nie ma wcale mowy o ustąpieniu tego ministra wyobrażającego w składzie gabinetu niejako zasadę tradycyjności, ciągłości, żywego związku z przeszłością. Drudzy znów, po większej części ludzie niechętni krajowi, krótkowidzący, nierozumiejący prawdziwego interesu i zadania rządu, chcieliby prawić mówić, a może nawet sferom stanowiącym insynuować, że powodem przybycia hr. Mensdorffa nie może być głównie nic innego, jak naradzenie się, czyby w Galicyi nie należało także rozwinąć jakas nadzwyczajną siłę i użyć jakichś niezwykłych środków. Los chwilowy obu sąsiednich krajów służy tu oczywiście za wzór. Każdy atoli zapyta, dla czego właśnie i Galicyę miałby spotkać los podobny?

Czy dla tego, że Galicya leży między Kongresówką a Węgrami? Jednak uważałem jako powinność aby o tym bez ogródek wspomnieć, a zarazem ostrzedz przed wszelkimi podobnymi baśniami. Inni nakoniec utrzymują, że przybycie hr. Mensdorffa jest w związku z jakimś odrodzonym projektem podziału Galicyi. Już dosyć dawno mówią o tym, mianowicie od chwili, kiedy się wzmożyły wpływy i znaczenie ks. Litwinowicza. Wedle tej pierwotnej wersji, miałby to więc znówu być podział na dwie części, na tak zwaną ruską czyli lwowską i polską czyli krakowską. Przyjmuje się to zaprawdę mimowolnie podziały Polski. Dalsze wersje wspominają o Stadionowskim projekcie podziału (ze stolicami Krakowem, Lwowem i Stanisławowem) a nawet o jakimś jeszcze dziwniejszym podziale na cztery części. Wedle niektórych wersji nie idzie tu może właściwie o podział polityczny, któremu by się nawet statut galicyjski z 26 lutego r. sprzeciwiał, ale tylko o podział administracyjny ku domniemanej wygodzie mieszkańców kraju. W takim razie jednak pozwoliłbym sobie tu stawiać pytanie, dla czego więc do czegoś podobnego tyle korowodów i poruszenia może aż kwestyi narodowości itp. Czy do wyposażenia starosty krakowskiego niektórymi wy-

szemi atrybutami po zniesieniu podziału Galicyi za ministerstwa hr. Gołuchowskiego potrzebnym było to wszystko? Czy nie mógłby ten sam lub inny jakiś starosta galicyjski otrzymać jeszcze wyższych atrybuty? Niezawodnie mogłaby ztąd wynikać nie jedna wyгода dla mieszkańców, ale czyż do tego potrzeba powoływać się aż na ks. Litwinowicza?

Delegacya obywateli miasta Krakowa, przyjęta wczoraj została przez ministra stanu p. Schmerlinga. Przyjęcie to miało być bardzo uprzejmym. Widocznym było, że p. minister znał już te kwestye, o które idzie. Co do kwestyi fortyfikacyjnej miał przyrzec porozumienie się z ministrem wojny; co zaś do kwestyi reprezentacyi miasta, miał powołać się na nową ustawę gminną, którą izba niższa już uchwaliła, a która z rady państwa odesłana ma być do sejmów krajowych, o których i skądinąd słycać, że po ukończeniu obrad rady państwa, co może dopiero w lutym r. 1862 nastąpi, mają być zaraz zwołane, jeżeli oczywiście coś nadzwyczajnego nie zajdzie.

Wiedeń, 14 listopada. Na posiedzeniu Izby wyższej rady państwa w dniu dzisiejszym jednogłośnie przyjęto resztę ustawy gminnej podług projektu wydziału, bez rozpraw nad pojedynczymi paragrafami; również po natychmiastowym trzecim odczycie przyjęto cały projekt ustawy gminnej.

FRANCYA.

Paryż, 13 listopada. Zapowiadana nadzwyczajna rada odbyła się w istocie wczoraj. Cesarz już przed południem był w Tuileryach, a posiedzenie zaczęło się około godziny drugiej i trwało późno w wieczór, gdyż cesarz dopiero koło szóstej odjechał z powrotem. Była to walna rada cesarstwa, w której mieli udział wszyscy ministrowie wydziałowi, bez wydziałowi, członkowie rady familijnej i prezydenci wielkich ciał politycznych. Pan Fould umyślnie zawezwanym został na tę radę przez cesarza, aby na niej wyłożył swoje zasady finansowe. Zrobił on przed kilku dniami wielkie wrażenie na cesarzu, gdy go w Compiegne oświecił względem istotnego położenia finansowego Francyi, które bynajmniej nie jest tak pomyślne, jak sobie ciągle w najwyższych kołach urzędowych pochlebiano. Zwrócił on szczególnie uwagę na to, że w najżywniejszych sprawach politycznych wielkie ciała prawodawcze mają niedostateczne prawo kontroli i dla tego cesarz, uznając niebezpieczeństwo dotychczasowego systemu finansowo politycznego, postanowił ciałom prawodawczym nadać obszerniejszą działalność i tym sposobem zabezpieczyć jawność i szczerotę finansowych operacyi. Fould oświadczył się prócz tego za nową pożyczką, za zniesieniem prawa o ruchomych taksach, za zniesieniem furtek giełdowych, za reorganizacją korporacyi wekslarzkiej na wzór systemu angielskiego, przytém nadewszystko za znacznym zmniejszeniem wojska i wydatków na marynarkę; sądzą także, iż ma zamiar zamienić cztero i półprocentowa. Wypadek narady nie był jeszcze stanowczy, albowiem Fould bardzo drażliwie podawał warunki, pod którymi się chce podjąć zarząd finansów. Przedewszystkiem żądał, żeby żaden z jego kolegów nie mógł od cesarza uzyskać tak nazwanych dodatkowych kredytów, to jest summ nadzwyczajnych na nadzwyczajne wydatki, bez poprzedniego zawiadomienia ministra finansów o swoim żądaniu. Dalej domagał się, aby mu dane było przewodnictwo w radzie ministrów, na przypadek niebytności cesarza, które dotychczas miał minister stanu, hrabia Walewski, prócz tego chce jeszcze odebrać temuż panu Walewskiemu znaczną część przedmiotów do jego wydziału należących, mianowicie zaś rozporządzenie Monitorem, tak iżby się p. Walewskiemu prawie tylko zarząd toatrów pozostał. Można łatwo zrozumieć, że roszczenia tak ambitnego kandydata ministeryalnego nie bardzo przypadły do smaku przyszłym jego kolegom, dla tego też rozprawy były długie, drażliwe i nie doprowadziły do pożądanego końca. Wszakże wątpić nie można o wypadku ostatecznym; Fould zostanie ministrem, bo cesarz jest zupełnie po jego stronie; można to już miarkować z kilku półurzędowych oświadczeń w Constitutionnelu, zapowiadających wschód nowego finansowego słońca. Przed ewą walną radą odbyła się z rana specjalna rada, w której li tylko ministrowie wydziałowi mieli udział. Bronił na niej terazniejszy minister Forcade la Roquette swojego systemu i dowodził niedogodności wynależających z nowej pożyczki. Wszyscy jego koledzy podzielają jego zdanie, ale cesarz jest innego zdania. Będzie się zatem musiał p. Forcade prawdopodobnie wycofać z ministerstwa, choć mu osobiście zbyt wielka krzywda nie będzie, otrzyma bowiem inną donośną i zaszczytną posadę w radzie stanu. Koniecznym następstwem wstąpienia Foulda do gabinetu byłoby naturalnie zwołanie senatu i w istocie czytamy w półurzędowych pismach, że senat powołanym zostanie na dzień 10 grudnia, aby uchwalił senatuskonsulty, niezbędne do zaprowadzenia nowych zmian w ustawie konstytucyjnej.

Turyń, 11 listopada. Wczoraj odbyła się uroczystość otwarcia kolei żelaznej z Bononii do Ankony, w której król Wiktor Emanuel uczestniczył, przy nader żywym udziale mieszkańców. Wypadkowi temu przypisują znaczenie polityczne, ponieważ port najbliższy Wenecyi leżący połączono z miastem stołecznym królestwa włoskiego. W wojnie z Austryą sieć ta kolei żelaznej okazałaby się nader użyteczną. Oświadczenie Garibaldeggo, które Türr przywiózł, sprawiło wszędzie bardzo dobre wrażenie, wyjąwszy frakcyi Bertaniego. Król, który udzielił onegdaj Türowi bardzo długie posłuchanie, równie jest bardzo zadowolony. Bertani i jego przyjaciele polityczne, dążący do rozpoczęcia natychmiast kroków zaczepnych przeciwko Rzymowi lub Wenecyi, będą zniewoleni powstrzymać się w swych dążeniach ze względu na postanowienie Garibaldeggo. Z drugiej strony twierdzą, że król dał stanowcze przyrzeczenia Garibaldemu.

— W neapolitańskiej prowincyi Avellino pojawiły się na nowo bandy opryszków. W Neapolu na ulicy Toledo spalono znaczną liczbę dzienników burbońskich.

Listy znalezione przy znanym Karliście Borjesie, które opinie ogłasza publiczności, udowodniają niezaprzeczenie, że wyprawę tę przysposobiło francuskie stronnictwo ultramontańskie i legitymistyczno-klerykałne pospołu z Burbonami Obojga Sycylii. Pewien książę uprasza Borjesa, ażeby kazał dać kije Cialdiniemu, i dodaje: „Nie miej żadnej litosci nad gwardyą narodową, jest to bowiem obrzydła hałastra.“ Pewna dama legitymistka pisze do Borjesa pomiędzy innymi: „Widzę, że dzień pomsty się zbliża, powinien on być okrutny, a natenczas nie należy żałować stryczków szubienicznych na zbrodniarzy stanu.“ Panowie i panie nie te zapominają przytém o dawnym przyswoju, że nikogo się nie wiesz, chyba że go się ma w ręku.

— Piszą stąd do korespondencyi Havas Bullier pod dniem 9 b. m., że zwolennicy Minghettego, ażeby przeszkodzić wstąpieniu Ratazzego do ministerstwa, zaczynają wspierać obecny gabinet. Tymczasem oni, że Ratazzego narzuca Francya na ministra, a przeto ubliża Włochom. Lombardo, organ hr. Borromeo, odrukował już w tym sensie bardzo gwałtowny artykuł przeciw Ratazzemu i roszczeniom Francyi. Pomimo tego mniema Correspondent, że Ratazzi ma widoki zostania ministrem spraw wewnętrznych, gdyż Włochy potrzebują spryśnystego administratora, a właśnie takim jest marszałek izby poselskiej.

TURCYA.

Z Dubrownika, 14 listopada donoszą, że dnia 12 listopada Turcy bez oporu zajęli klasztor Duży. Mahmud pasza w Trzebini złożony z dowództwa; zastąpił go Taib bej, który dnia 13 listopada ze wszystkiem wojskiem tureckim ruszył naprzeciw powstańcom.

— Z Wiednia, 13 listopada, telegrafują do Schl. Ztg., że Czarnogóra przyrzekła Omerowi paszy zachować się neutralnie. Powstańcy cofnęli się do Zubcow.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 15 listopada. Na zgromadzeniu reprezentantów miasta Poznania, które się w zeszłą środę odbyło, zdał pierwszy burmistrz tajny radca Naumann sprawozdanie roczne o stanie i administracyi spraw gminnych, a zgromadzenie uchwaliło, ażeby sprawozdanie to jak to i w upłynionych latach się działo, drukiem ogłosić. Następnie przedłożono radzie reprezentantów rozmaite rachunki miejskie, z których częścią pokwitowania udzielono, częścią też zwrócono magistratowi do sprostowania poczynionych monetów. Wniosek magistratu, ażeby od dzieci uczęszczających do szkół elementarnych pobierać umiarkowaną opłatę szkolną celem zebrania potrzebnego funduszu na podwyższenie pensyi nauczycielom i pomnożenie szkół elementarnych, odrzuciło zgromadzenie pomimo poparcia go przez komisją szkolną, znaczną większością, odwołując się na odnośny paragraf konstytucyi, że nauka w szkołach elementarnych bezpłatnie udzielaną być powinna. Sędzią polubownym dla VII okręgu obrano stolarza Gerstla. Wydzierżawienie bufetu teatralnego na rok od 1 stycznia do ostatniego grudnia 1862 za 8 sgr. za każdy wieczór, w którym przedstawienie się odbywa, zatwierdzono, również wydzierżawienie jatek miesięcznych na rok 1862 za 286 tal. 15 sgr. Wniosek dra Jutroskiego o podwyższenie pensyi uwzględniono. Nauczyciel ten dotąd nie jest etatowym, pomimo, że o to już wnoszono, reprezentanci zatem zawezwali magistrat, żeby się wszelkimi siłami starał o jego zatwierdzenie na posadzie, i tak rychło stosowne kroki w tym względzie poczynił, ażeby w razie odmówienia jeszcze był czas przesłać zażalenie, zebrać się mającemu sejmowi. Obecni byli na posiedzeniu reprezentanci miasta: Tschuschke (przewodniczący), Annull, Altmann, B. H. Asch, R. Asch, Berger, Breslauer, Dahlke, Dönninges, Feckert, Gałęzowski, Garfey, Hebanowski, Hitze, L. Jaffe, Sam. Jaffe, Janowicz, Kaczkowski, Knorr, Löwinsohn, Lüpke, Magnuszewicz, Meisch, Schimmelpfennig, Schmidt i Walther. Magistrat reprezentowali pierwszy burmistrz miasta tajny radca Naumann, radcy miejscy Au, Baarth, Chlebowski, Müller, Samter, i budowniczy miejski Wollenhaupt.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

W dniu 13go b. m. o godzinie 11 1/2 w nocy zakończył żywot swój doczesny, s. p. Karól Hegner z Namysławów. [3485]

W smutku pogrążona familia.

Walne zgromadzenie członków Koła towarzyskiego odbędzie się w poniedziałek, dnia 22 grudnia r. b. o godzinie 3 po południu w lokalu Koła, na które Dyrekcyja członków Koła towarzyskiego z prośbą o liczne zebranie zaprasza.

Dyrekcyja Koła towarzyskiego w Gnieźnie. [3465]

Walne zebranie Towarzystwa naukowej pomocy imienia Dra Karóla Marcinkowskiego, w powiecie Inowrocławskim, odbędzie się dnia 26 listopada 1861 roku o godzinie 3 po

południu, w lokalu kupca Wituskiego, na które Komitet wszystkich członków uprzejmie zaprasza. [3473]

W nocy dnia 3. b. m. w Cieslach Wielkich pod Miłosławiem pogorzało 5 gospodarzy wraz z całym dobytkiem. Wszyscy, którzy miłość kraju i rodaków obowiązują do niesienia pomocy, zechcą dary swe przesłać w miejscu na ręce sołtysa Jana Lisieckiego lub miejscowego komendarza ks. Waszkiewicz w Kołaczku. [3461]

Miejsce dla guwernantki, Polki, w dojrzałym już wieku, znającej gruntownie szczególnie język francuski i muzykę, wskaże pod korzystnymi nader warunkami na frankowane listy X. Bilewicz, regens alum. duch. w Poznaniu. [3467]

Mam kupca, który chce zaraz zapłacić gotówką dobra za 120,000 tysięcy talarów. Jeżeli takowe dobra są do nabycia, upraszam mnie zawiadomić listownie.

Poznań, na Chwaliszewie Nr. 10. [3481] v. Rejer, agent dóbr.

WROCLAW [3433]

Ulica Swidnicka No. 54.

Zakład komisyjny Felixa Bielawskiego, skutecznie sprzedaje i kupna dóbr, lasów, produktów ziemskich itd.

Guwerner praktyczny, Polak, szuka zatrudnienia w swym zawodzie. Wiadom. P. P. poste rest. Biskupiec (Bischofswerder). [3458]

U O. A. Köhlera w Brodnicy wyszło i jest po wszystkich księgarniach do nabycia:

Lyskowskiego Ign.

GOSPODARZ.

Część pierwsza: Rólnictwo. Część druga: Chodowanie i choroby koni, bydła i owiec. Część trzecia: Ogrodnictwo. Część czwarta: Pszczelnictwo. Dodatek: Rozmaitości gospodarskie. [2709]

Trzecie poprawne wydanie. 3 złp.

Aby zapobiedz pomyłkom, donoszę Szanownej Publiczności jak najuniżej, że jak dotąd tak i nadal skład mój znajduje się przy ulicy Nowej nr 4 i upraszam, ażeby listy i inne polecenia wzywz wzmiankowanym adresem opatrzone, mianowicie proszę zważać na nr 4.

M. ZADEK JUN. ulica Nowa nr 4.

ska z Jarocina, Hildebrand z Pokrzywnicy, kantor Flemming z Schönleide, kapitalista Hauz z Berlina
Hotel Paryski: Sekretarz Czapliski z Szamotuł, wateł Kirschenstein z Kostrzyna, właściciele Hulewicz z Wrocławia.
Oehmiga Hotel Francuski: Właściciele dóbr O z Łowęcina, Malikowski z Królewca, Hausz z Wilna, dzierżawca Burghard z Górtatowa, kaptan Mansfeld z Merseburga, górnik Briesnitz z W denburga.
Buscha Hotel Rzymski: Kupcy Friedel z Wrocław Lange z Magdeburga, Heimerding z Berlina, fabrykant Gelsdorf z Drezna, asesor Krüger z Berlina z Poznania.
Mylusa Hotel Drezdeński: Właściciele dóbr Pał Otusza, Funk z Rokietnicy, podporucznik B z Skorzewa, Kaczyński z Kijowa, kupcy Woll ter z Paryża, Friedeberg i Moses z Szczec Leysler i Jacobs z Berlina, rolnik Teitler z szyna, śpiewak Brenner z Magdeburga, inspe Linke z Welny.
Hotel Berliński: Właściciele dóbr Kaskel z Tr lina, Heckerroth z Zabikowa, Heckerroth z Pław Lehmann z Garb, nauczyciel Waroch z Plesz pani Cichowicz Sadów, inspektor Bork z Niels kupcy Daniel z Krotoszyna, Krakauer i oberz Holzinger z Skwierzyna.
Stern Hotel Europejski: Właściciele dóbr Topi z Rusocina, Hoffmann z Zittawy, baron Winte z Główny, pani Potworowska z Sielca, panna tel z Wrocławia, fabrykant Seckelmann z Zitt kupcy Fliess z Bydgoszczy, Bauch z Głog Ebert z Wiednia.

Z kozy wypuszczona wysła na świat: MOWA podczas nabożeństwa dziękczynnego za odniesione zwycięstwo Polaków nad Turkami pod murami Wiednia, miana w Woznikach pod Grodziskiem, 12 września przez X. Tomickiego.

Moderatory jako też lampy wszelkiego gatunku reparaują się dokładnie, stare zaś lampy posuwane opatrzą się w zapaly regulatory i palą się po wyporządzeniu jak nowe. H. Klug, ulica Fryderykowska nr 33.

Kapitały do wypożyczenia na wielkie dobra, jako też lombardowanie obligacji hipotecznych wskaże biuro agencyjne radzcy obrachunkowego Eckharta w Poznaniu, przy ulicy Mało-Rycerskiej N. 7. [3303]

Kalosze gumowe męskie i damskie z fabryki North-british India Rubber & Cm. w Edynburgu, której wyroby za najlepsze uważane są, poleca skład Augusta Kluga, ul. Wrocławska 3. [3383]

Restauracya pod korzystnymi warunkami jest do wynajęcia od 1 stycznia r. p. Bliższa wiadomość przy ul. Zielonej nr 6. [3470]

Świeże ostrzygi u W. Laurentowskiego. W poniedziałek, dnia 18 t. m. świeże kiszki z kapustą u restauratora G. Szablewskiego, Jezuitska ul. nr 11. [3471]

W niedzielę, 17 t. m. wieprzowe nogi, na które niniejszemu zaprasza J. Kochanowski, Podgórna ul. nr 7. [3476]

Codziennie świeże flaki u restauratora G. Szablewskiego, Jezuitska ul. nr 11. [3472]

W czwartek, dnia 19 listopada przywiezę wieczornym pociągiem transport świeżo dojnych krów z cisletami z legu noteckiego na sprzedaż i stanę w hotelu Budwiga. [3474] Klakow, handl. bydłem.

Teatr miejski Kellera. [3482] W niedzielę, 17 listopada. Na żądanie miejscowej i zamiejscowej publiczności: Orpheus in der Hölle wielka opera komiczna w 4 aktach Offenbacha. Przygotowuje się: Die lustigen Weiber von Windsor.

Przybyli do Poznania. Dnia 16 listopada. Bazar: Właściciele dóbr Blocliszewski z Przecławia, Potocki z Bendlewa, Krzyżański z Sapowic, Radoński z Krześlic, pani Węsierska z Zernik, elew Prusiński z Konina. Hotel du Nord: Właściciele dóbr hr. Cieszkowski z Wierzenicy, hr. Gutakowski z Warszawy, pani Jouve z Lugdonu, kupiec Jacobsohn z Sremsu. Pod Czarnym Orłem: Właścicielka dóbr hr. Radoliń-

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu Dnia 16 listopada. Zyto: dobrze się trzymało w cenie, na list. 44 1/2 pl., list-gr. 44 1/2 pl., 45 żąd, gr. 45 pl., 45 1/2 żąd, sty-luty 45 1/2 żąd, luty-marz. na wiosenną odstawę 45 1/2 pl., 45 1/2 tal. 45 pl., 45 1/2 wita: mocniej się trzymało w cenie, z bezcz. list. 18 1/2 pl., 18 1/2 żąd, gr. 18 1/2 pl., 18 1/2 sty. 18 1/2 pl., 18 1/2 żąd, luty 18 1/2 żąd, marz. kw-maj 18 1/2 pl., 18 1/2 tal. 18 1/2 żąd, marz. Berlin, 15 listopada.

Przenica: w miejscu 25 szefi 75-85 tal. jakości. Zyto: w miejscu 2000 funtów 54 1/2 na list. 52 1/2-53, list-gr. 52 1/2-1/2, sty-luty 52 1/2 wiosenną odstawę 52 1/2 pl., 53 żąd, maj-czer. pl., 53 tal. 53 żąd. Jęczmień: wielki 38-44 tal. w. s.: w miejscu 1200 funtów 23-26, na list-gr. 24 1/2-28, gr-sty. 24 1/2, sty-luty 24 1/2, senną odstawę 25 1/2-1/2, maj-czer. 25 1/2 tal. Olej rzepkowy: w miejscu 100 funtów bez 12 1/2-17 1/2, na list. i list-gr. 12 1/2-3/4 pl., 1 1/2 żąd, gr-sty. 12 1/2-1/2 pl., 12 1/2 żąd, sty 12 1/2 pl., 13 żąd, kw-maj 13 1/2 pl., 13 1/2 maj-czer. 13 1/2 pl., 13 1/2 tal. 13 1/2 żąd. Olej lniany w miejscu 12 1/2 tal. (1) wita: w miejscu 8 Trallesa 20 1/2-1/2, z bezcz. na list. 20 1/2-1/2 -gr. i grud-sty. 19 1/2-2 1/2, kw-maj 20 1/2 -1/2, maj-czer. 20 1/2-1/2 tal. pl. Wrocław, 15 listopada.

Table with 4 columns: Na targu, pszenka, sgr., śred., pośled. sgr. Pszenica biała 88-92, 85, 75-80, złota 87-91, 84, 75-80. Zyto 61-63, 60, 55-60. Jęczmień 42-44, 40, 36-38. Owies 25-27, 24, 22-23. Groch 62-66, 59, 53-55.

Na giełdzie: Zyto: dobrze się trzymało w cenie, na list. list-gr. gr-sty. i sty-luty 47 luty-marz. i kw-maj 47 tal. pl. Olej rzepkowy w miejscu 12 1/2, list-gr. i gr-sty. 12 1/2, sty-luty-marz. 12 1/2, marz-kw. 13 żąd, kw-maj tal. pl. Okowita w miejscu 18, na list. list-gr. i gr-sty. 18 1/2, sty-luty 18 1/2, kw-maj tal. pl.

Szczecin, 15 listopada. Na targu: Pszenica: węguel 76-82. Zyto -53. Jęczmień: 34-38. Owies: 24-27, Gr 50-56 tal. Bydgoszcz, 15 listopada. Na targu: Pszenica: węguel 68-81 tal. jakości. Zyto: 44-48 tal. Zboża jarzynnego niewieziono prawie wcale na targ. Groch: 42-44. Owies: szefel 25-27 1/2 sgr. Okowita: 8000% lesa 20 tal. Perki: szef. 14 sgr.

Można ją dostać za 2 złp. u T. Winklera w Kościanie i przez wszystkie księgarnie. [3469]

POSTĘP, pismo malownicze, oświadczenie przemysłowej, sztukom pięknym i rozrywce poświęcone, zaczyna wychodzić od 1 października b. r. Rok 3 (trzy razy na miesiąc), bez podwyższenia dotychczasowej przedpłaty. Obejmować będzie: Żywoty sławnych społecznych Polaków z portretami, rozprawy społeczne, wynalazki, zjawiska przyrody, powieści, przegląd literacki, opisy i podróże, kronikę polityczną i karykatury. Przedpłata roczna wraz z przesyłką pocztową 4 tal., półroczna 2 tal. Dla regularności i spiesznej ekspedycji zalecamy Sz. abonentom prenumerować bezpośrednio w redakcji Postępu w Wiedniu. Alsergrund 102.

W tejże redakcji jest do nabycia Karta dawniej Polski, oprawna, za cenę 3 tal. [1838]

Z Paryża i Londynu tylko co otrzymałem Stereoskopowe obrazy z widokami wszech części świata, jako też i grupy, pomiędzy którymi szczególnie zwracam uwagę na grupy zestawione z samych dzieci - po cenach umiarkowanych lecz stałych.

E. Morgenstern. P. S. Ku uprzyjemieniu i rozrywce wieczorami, jak w zeszłym, tak i w tym roku wypożyczam Stereoskopy, za pomiernym wynagrodzeniem. [3475]

W mojej pracowni fotograficznej przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 22 obok hotelu Mylusa zdejmują się jak najtańsze fotografie, także i przy posępnym powietrzu uderzającego podobieństwa czarne i różnokolorowe. [3484] Oswald Loewenthal.

Gorsety, krynoliny, ponczochoy i pantaloney poleca w wielkim doborze S. Tucholski, [2480] Wilhelmowska ulica Nr. 10.

Tanie ceny Rynek 64. Magazyn ubiorów męskich A. Colna, przy Rynku nr 64, obok składu Antoniego Schmidta, poleca wielki wybór gotowych czamarek, kontuszy i szupanów, w których wizyty oddawać można, podług najnowszych modeli warszawskich po jak najtańszych cenach. Poleca równocześnie wielki wybór czamarek zimowych dla chłopców. A. Cohn, [3466] Rynek 64, obok Antoniego Schmidta. Jak najtańsze ceny Rynek 64.

Magazyn garderoby dla mężczyzny Jakóba Mosesa z Królestwa, poleca ubiory męskie jak najbardziej eleganckie i najmodniejsze, jako też czamarki. Poznań, plac Wilhelmowski nr 4, obok hotelu du Nord. [3479]

Sprzedż tryków. W dobrach Bogdanowo urządziliśmy sprzedaż tryków oryginalnych Southdown. Tylko tyki czystej rasy sprzedają się. Doświadczenie codziennie więcej potwierdza wypowiedziane przez Nathusiusa w jego piśmie zdanie o tłustych owcach, że ten całkiem zdrowy nawet na pastwiskach wilgotnych się trzymający, w Anglii przed wszystkimi innymi ulubionymi gatunkami owiec, odpowiedni jest zupełnie przy stosownym chodowaniu i dla naszej okolicy, którą sieci kolei żelaznej łączy z miastami dużo mięsa konsumującymi. Gatunek ten owiec przez szybki wzrost i wielką płodność paszę mu dawaną bez przebiegania w niej zapewne najlepiej procentuje. Krzyżowanie gatunku tego z Merinosami i owcami krajowymi udaje się jak najlepiej. Bogdanowo pod Obornikami, stacja kolei żelaznej w Szamotułach. [3468] N. M. Witt.

Table with 3 columns: Kurs giełdy w Berlinie dnia 15 listopada. Papiry praskie, Polacyz. dobrow., Oblig. dług. skar., Listy zast. March., Prus. Wsch., Pomor., W. Ka. Pozn., Słaskie, gwar. B., Prus. Zach., rent. March., Pomor., W. Ka. Pozn., Fr. Wsch. i Zch., Nadrenskie, Saskie, Słaskie, Papiry zagraniczne, Anst. metall., Pożycz. narod., Oblig. 250 fl., Rowy 5 pożycz. Stiegl., 6 pożycz. Stiegl.

Table with 3 columns: Akcje bank. i kredy., Akcje przemysłowe, Obligacje z prawem pierwszeństwa, Akcje Szląskich kolei żelaznych, Kurs giełdy w Wrocławiu dnia 15 listopada, Papiry i pieniądże, Akcje stow. kup. w Poznaniu dnia 15 listopada.

Table with 3 columns: Kurs giełdy w Berlinie (continued), Kurs giełdy w Wrocławiu (continued), Kurs stow. kup. w Poznaniu (continued).

Table with 3 columns: Kurs stow. kup. w Poznaniu (continued), Kurs stow. kup. w Poznaniu (continued).